

5. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 10 V 1998

„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi...”

W dniu, w którym umarła Matka Teresa z Kalkuty, wszystkie środki masowego przekazu podkreślały jej postawę pełną miłości wobec drugiego człowieka. Została nazwana matką ubogich. Na jej pogrzeb przyjechały delegacje z całego świata. Czy jednak ci, którzy przybyli, aby oddać hołd zmarłej zakonnicy, zrozumieli na czym polegał fenomen jej życia? Czy zrozumieli, że współczesny świat potrzebuje bezgranicznej miłości? Trzeba więc, abyśmy zastanowili się nad pouczeniami Jezusa na ten temat. Jak zwykle są one nieskończenie proste i powściągliwe. Dwa lub trzy zdania wypowiedziane przez Chrystusa wystarczą, żeby ludzie do końca świata mieli nad czym rozmyślać. „To jest przykazanie moje: miłujcie się wzajemnie, tak jak ja was umiłowalem”.

1. Potrzeba miłości

W historii pewnego francuskiego hrabstwa zostało zapisane następujące zdarzenie. Umarł stary hrabia. Był on tyranem i okrutnym panem. Zostawił dwóch nieletnich synów, bliźniaków, z których jeden miał odziedziczyć władzę po ojcu. Rada starszych miała zadecydować, który z nich ją obejmie. Po rządach tyrana wszyscy pragnęli władcy, który kierowałby się w sprawowaniu władzy miłością i sprawiedliwością. Który z chłopców będzie lepszy, łagodniejszy? Zadawano sobie to pytanie. Kiedy pewnego dnia przedstawiciele rady zobaczyli śpiących bliźniaków, zauważono znamienny szczegół, który zaważył na decyzji wyboru następcy tyrana. Jeden ze śpiących chłopców wyłożył na kłodę szeroko otwarte dłonie. Gest otwartych dłoni dawał nadzieję, że chłopiec jest łagodnego usposobienia i będzie z miłością traktował poddanych. Otwarta dłoń była zawsze traktowana jako symbol przy-

jaźni i pokoju. Jest również symbolem ofiary i poświęcenia dla drugiego. Wszystko co mam, moją miłość, niosę w darze innym.

Człowiek potrzebuje miłości. Wie o tym Jezus Chrystus, który zgromadził swoich uczniów w Wieczerniku na ucztę pożegnalną. Po odejściu Judasza w Wieczerniku zostaje już tylko miłość. W Bożej miłości staliśmy się braćmi Jezusa, zostaliśmy odkupieni Jego krwią. Te nowe więzy i to, że wszyscy już tu na ziemi jesteśmy zaangażowani w wymianę tej miłości, jaka trwa w wieczności między Ojcem i Synem, zobowiązuje nas do miłości zgodnie z tym nowym stanem. Ta nowa sytuacja człowieka odkupionego przez Chrystusa domaga się, abyśmy patrzyli na ludzi tak, jak na nich patrzy Jezus. Trzeba nauczyć się rozpoznawać, co jest prawdziwym dobrem ludzi. Musimy chcieć dla nich tego, czego Jezus chce; to co Jezus dla nich uczynił, i my powinniśmy czynić.

Jezus żegnając się ze swymi najbliższymi uczniami, pozostawia im ostatnie polecenie – przykazanie miłości. O miłości im tyle mówił nie tylko słowem, ale czynem, przykładem całego życia. Teraz mówiąc o swoim odejściu daje nowe przykazanie: „abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem”

2. Nowe przykazanie

Dlaczego Pan Jezus nazywa całkowicie nowym swoje wymagania miłości braterskiej? Krótko przed wypowiedzeniem tych słów zapytany przez kogoś: „Jakie jest największe przykazanie?”, Jezus przypomniał tylko prawo: „Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie jest podobne do niego: Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach oparty jest cały Zakon oraz prorocy”.

Cóż nowego zamyka w sobie przykazanie wzajemnej miłości? To, że odąd mamy kochać naszych braci tak, jak ich kocha Jezus. Jezus ma być bezgranicznie czymś więcej niż wzorem, którego gesty miłości jedynie się naśladuje. Pragnie On, abyśmy zjednoczyli się z jego miłością, którą On sam otrzymuje od Ojca. Miłość jest bowiem istotną właściwością Ojca.

W ten sposób wytwarza się tajemnicza łączność między Chrystusem a człowiekiem. Nie możemy iść do Ojca, nie kochając każdego człowieka. Nie możemy kochać Boga, nie kochając naszych braci. Święty Augustyn powie wprost: „Ci, którzy dobrze rozumieją, w jednym z tych przykazań znajdują obydwa. Kto bowiem kocha Boga, nie może gardzić tym, który nakazuje miłość bliźniego, to czyż nie kocha w nim Boga? Ta miłość jest odrębna od wszelkiej światowej miłości, którą Pan rozróżnił, dodając: Jakom was umiłował. Co bowiem, jeśli nie Boga w nas ukochał? Nie jakobyśmy Go już mieli, lecz abyśmy Go osiągnęli i żeby zaprowadził nas tam, gdzie Bóg ma być wszystkim we wszystkich. Podobnie o lekarzu słusznie się mówi, że chorych miłuje. Ale w nich kocha chyba nie chorobę, lecz zdrowie, które oczywiście chce przywrócić, jeśli przyszedł wypędzić chorobę. Tak i my winniśmy się wzajemnie miłować, abyśmy mogli – na ile zdołamy – staraniem się o miłość wzajemną pociągnąć Boga, aby był z nami”.

3. Miłość między chrześcijanami

Gdy z jednej strony stajemy wobec wymagań boskiej miłości, a z drugiej wobec sytuacji ludzi i ich potrzeb, wobec tego, czego powinni się od siebie wzajemnie spodziewać,

można ulec pokusie zwątpienia. Czy jest możliwa taka miłość, zwłaszcza kiedy od ludzi doświadczamy niesprawiedliwości i krzywd? Sama życzliwość względem ludzi nie wystarcza. Nie ma ludzkiej miłości bez prawdy. Miłość jest boskim sposobem kochania, bo jest to miłość kształtowana wobec boskiej prawdy, prawdy ludzkiego przeznaczenia, prawdy człowieka odkupionego. Właśnie dlatego miłość nie jest sprawą łatwą i dlatego też nie ma doskonałej miłości bez doskonałej wiary. Dobre intencje nie wystarczą. Ludzie wierzą, że kochają nawet wtedy, gdy zadają ból, nawet robią to w imię miłości, w imię dobra wspólnego. Jakże zniekształcona jest ta miłość. Jezus wyraźnie mówi: „Po tej miłości, którą będziecie darzyć jedni drugich, wszyscy poznają, żeście uczniami moimi” Dlatego też nasze zjednoczenie z braćmi jest uzależnione od wartości naszego zjednoczenia z Chrystusem. I my przełożymy tę miłość innym, jeśli między sobą będziemy nią złączeni. A wtedy stojący obok Kościoła powiedzą: „Patrzcie, jak oni się miłują”.

Ks. Stanisław Araszczuk